

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Aleksandry Brzostek-Przybyszewskiej
pt. „ Wyjście smoka. Chińskie legendy miejskie w kontekście pamięci
kulturowej”, napisanej pod kierunkiem dr hab. Violetty Wróblewskiej, prof.
UMK. Promotor pomocniczy: dr Maciej Szatkowski**

Legenda miejska (ang. *urban legend*), zwana też współczesną, bądź nawet „naszym mitem współczesnym”, należy niewątpliwie do najaktywniej praktykowanych dziś gatunków folkloru. Zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie wyparła większość tradycyjnych, kolektywnych form narracyjnych, w „sposobie tworzenia, wykorzystania i przekazywania” (że użyję tu najogólniejszej z możliwych koncepcji folkloru) odmiennych od tzw. kultury oficjalnej. Zdominowała „globalną wioskę”, w której bajki, opowieści wspomnieniowe i niesamowite snują światowe korporacje środków masowego przekazu i rozrywki, anegdoty należą do standardowego repertuaru prasy i mediów, a eposy i sagi o bohaterach zaanektowała beletrystyka (mniej lub bardziej piękna) oraz kinematografia. Oczywiście, mowa tu o ogólnoświatowych tendencjach kulturowych, a nie indywidulanych praktykach życia rodzinnego i społecznego, gdzie mamy, babcie, dziadkowie, nianie najpewniej wciąż jeszcze potrafią samodzielnie opowiadać bajki dzieciom, a sąsiedzi czy współpracownicy wymieniają plotki o znajomych i pogłoski o obcych. W tym kontekście trudno się więc dziwić zainteresowaniu, jakim folkloroznawcy darzą legendę miejską od czasu, kiedy ją dostrzegli, wyłowili z oceanu *narrativum* i podjęli próby jej „zgenologizowania”, czyli od lat 20.XX wieku. Tego fragmentu dziejów *urban legend*, tj. stanu badań nad nią, problemów metodologicznych i kwestii terminologicznych dotyczy I rozdział recenzowanej tu pracy doktorskiej mgr Brzostek-Przybyszewskiej, zatytułowany *Legenda miejska – charakterystyka gatunku i stanu badań*. To pożądaný i uzasadniony etap w rozprawach naukowych, szczególnie, gdy ich przedmiot stanowi obiekt uwikłany w

interpretacje sięgające różnych obszarów wiedzy. A jest tak właśnie w przypadku legend współczesnych, których badacze czerpią z psychologii społecznej, antropologii, folklorystyki, komunikatologii, literaturoznawstwa, a nawet politologii i socjologii wiedzy. Wspomniane uwikłanie wynika z wątpliwości, czytelnych w rozważaniach folklorystów i eksploratorów kultury popularnej, czy trafniej jest uznawać tę postać ekspresji werbalnych (lub cyfrowych) za odmianę plotki, pogłoski, mitu czy tradycyjnie pojmowanej legendy. W zależności od szkoły i metodologii argumenty bywają mniej lub bardziej przekonujące. Autorka rozprawy sprawnie poradziła sobie z szerokim spektrum problematyki prowokowanej taką wielością perspektyw, szczególną uwagę poświęcając zaprezentowaniu kwestii związków *urban legend* z mitem. Dokonała syntetycznego, acz wybiórczego, przeglądu stanowisk wobec tego fenomenu, pojmowanego przez badaczy bądź to jako opowieść, pełniącą równocześnie rolę opisu i normy, bądź jako specyficzny sposób widzenia i doznawania świata (światopogląd), bądź jako uniwersalna forma świadomości, a w podejściach skrajnie strukturalistycznych jako „język skradziony”, którego *parole* nie określa przedmiot przekazu, ale sposób, w jaki się go wypowiada. Rozważaniom poddała również wernakularny wymiar legendy miejskiej, konfrontując ją z teoriami spiskowymi, wyznaczającymi według niej istotny kontekst szerzenia się i powstawania chińskich *urban legend*, o czym szerzej mówi w III rozdziale pracy. Relacjonując założenia teorii kultury wernakularnej, przy sposobności podważyła też przynależność teorii spiskowych do tego obiegu, dowodząc, iż bywają one instytucjonalnie wykorzystywane jako środek kontroli i nadzoru (s.45). Krytyka ta, w moim przekonaniu, oparta jest na słabym argumencie, fakt bowiem takiego ich stosowania nie przeczy ich źródłu, podobnie jak wernakularności legend nie przeczy ich, często odinstytucjonalna, substancja. To właśnie sposób, w jaki są „robione”, a nie przedmiot przekazu pozwala myśleć o nich jako współczesnych mitach, co jakoś umknęło Autorce, która – przynajmniej w tej części pracy – podkreśla raczej ich potrzebę wyjaśniania niezrozumiałego i odwołanie do

pamięci kulturowej, funkcje poznawcze, sensotwórcze itd. (s.48) niż typową tu kradzież języka. Wywód o hybrydowości legend miejskich, mającej jakoby podważać czystość ich oddolnego pochodzenie sugeruje nawet, iż Autorka nie do końca trafnie interpretuje nie tylko założenia Marcina Napiórkowskiego, ale i koncepcję kultury popularnej, do której przekonał nas już choćby John Fiske. Być może jednak mój wniosek na temat tej interpretacji jest mylny i stanowi jedynie efekt nieporozumienia wynikającego z zakłóceń komunikacyjnych, czy mówiąc po prostu – rejestrowanej przeze mnie niestaranności w formułowaniu myśli i ewidentnych błędów stylistyczno-językowych, których nie udało się tu (ale i w pozostałych partiach pracy) uniknąć Autorce, czego przykład stanowi choćby pierwsze zdanie Podsumowania relacjonowanego rozdziału. Pomijając wszakże chwilowo kwestie poprawności językowej przedłożonej rozprawy i związanych z nią refleksji recenzenckich, zamysł nakreślenia pola badawczego z ulokowaniem w nim *urban legend*, jaki przyświecał mgr Brzostek-Przybyszewskiej w tworzeniu tego rozdziału można uznać za zrealizowany pomyślnie. Skutecznie wsparł go też Wstęp, interesująco i przemyślnie obrazujący specyfikę miejsca, w którym zarówno chińscy folklorysty, jak i Autorka odnotowują obecność legendy miejskiej. Pani Brzostek-Przybyszewska czyni to poprzez odwołanie do diagnoz niezwykle oryginalnego pisarza chińskiego Yan Lianke, który poszukując „samej istoty, natury i źródła rzeczywistości” (Yan, s.12) chińskiej stworzył *Kroniki (miasta) Eksplozji* – metafory dzisiejszych Chin. W mieście tym, przekonuje, rządzą dziwne prawidłowości, niewidzialne i nienamagalne, rozpadły się wszelkie kryteria osądu, a cała dawna logika, „na której do tej pory ludzkość mogła polegać”, okazuje się równie skuteczna jak „magnes wobec piasku” (Yan, s.6). W *Eksplozji* dzieją się rzeczy nie do pojęcia, chaos jest wszechobecny, „dzień w dzień dochodzi do przerażających wydarzeń niedających się przewidzieć w najczarniejszych wyobrażeniach” (Yan, s. 5). To stan, w którym niemożliwe staje się możliwe, w związku z czym nie daje się go inaczej określić jak „mitorealność”. (Yan, s.6). Stała się ona chińską codziennością, zaś dla Autorki

recenzowanej tu pracy kluczem do skarbnicy chińskiego imaginarium oraz samej legendy miejskiej. Wykorzystanie konceptu mitorealności w namyśle nad specyfiką i rolą chińskich *urban legends* postrzegam jako chwyt bardzo inteligentny i trafny, choć odnoszę wrażenie, że Autorka czasem nazbyt swobodnie nim operuje. W przedstawianym przeze mnie Wstępie, na przykład, przywołując fragment *Kronik*:

W jednym z chińskich aresztów zatrzymanego utopiono w wypełnionej do połowy misce do mycia rąk. Przed Świętem Wiosny w Szanghaju wyłowiono z rzeki Huangpu ponad dziesięć tysięcy martwych świń dryfujących z nurtem w stronę ujścia. W pewnej prowincji w przeddzień wprowadzenia nakazu kremacji starsi ludzie masowo popełniali samobójstwa, by spocząć w ziemi, a nie spłonąć w krematoryjnym piecu (Yan, s.6)

twierdzi, że mowa tu o ustnych przekazach, zwanych „legendami miejskimi”, „plotkami”, a nawet „pogłoskami” oraz „nowinami”(s.9 pracy). W kontekście pisarskiej narracji Yan Linake jest to oczywista nadinterpretacja, którą sama Autorka poniekąd dekonstruuje, wykazując w Rozdziale III, że te z pozoru niewiarygodne doniesienia nigdy nie zostały podane w wątpliwość przez rząd, ani chińskie czy zagraniczne media, a twórca przywołuje fakty (s. 94). Określają one rzeczywistość współczesnego chińskiego społeczeństwa, a cechą główną tej rzeczywistości jest to, iż co wydaje się plotką, jest prawdą, prawda zaś wygląda tak niedorzecznie, iż uznajemy ją za fantazję. Rodzi to zasadne pytania o miejsce i funkcje *urban legend* w takim zdumiewającym świecie „nierzeczywistej rzeczywistości”, gdzie wiąż może popaść w nałóg nikotynizmu, wieś z dnia na dzień staje się megalopolis, a śnieg spada na pola siłą dekretu władz. Czy w tej zwyczajnej niezwykłości dzisiejszych Chin legenda miejska „może stanowić narzędzie poznawcze służące do interpretowania zmieniającej się rzeczywistości oraz budowania jej spójnej i zrozumiałej wizji świata?”(s. 15) – słusznie pyta Autorka rozprawy.

Przedmiotowi swoich badań stawia i inne pytania (patrz s. 15), ja jednak eksponuję to właśnie, ponieważ dotyczy decyzji badaczki, co do traktowania

urban legend jako mitu. Z tego namysłu wynika też treść opisanego wyżej Rozdziału I, w którym decyzja ta została podjęta.

Rozdział II rozprawy, *Folklor i folklorystyka w Chinach, czyli lokalne źródła legendy miejskiej oraz sposoby ich badania*, obejmuje historię badań folklorystycznych w Chinach, przedstawiając zarówno rozwój samej dyscypliny, jak i tradycję chińskich „dziwnych opowieści”. Autorka zwraca w nim uwagę na dawne, dość powszechne w Państwie Środka formy literackie, mogące stanowić pra-typy współczesnych legend miejskich, wpisując tym samym swoje rozważania w literaturoznawcze tendencje poszukiwania źródeł kolektywnych mikronarracji w dawnych i szeroko praktykowanych gatunkach literatury. Uzasadnionym wydaje się tu rozpoznanie, iż *urban legend* na swój sposób kontynuuje tradycyjne (ale i oscylujące wokół uczoności) formy opowieści (opowiastek) „niezwykłych, niesamowitych” - gatunków skazanych przez rewolucję kulturalną na zapomnienie i zagładę – dając tym samym obywatelom ChRL złudzenie pewnej kulturowej ciągłości wbrew instytucjonalnym zabiegom zerwania z nią i polityce zapomnienia. To bardzo ciekawy fragment tego rozdziału, kompetentnie i szeroko relacjonujący także ustalenia chińskich folklorystów na temat legend miejskich, aczkolwiek niektóre uwagi Autorki, np. iż „Państwo Środka, w porównaniu do państw Zachodu, posiada zdecydowanie dłuższą praktykę wierzeń w zjawiska nadprzyrodzone”(s. 85) znowu budzą moje zastrzeżenia. Budująca się od III tysiąclecia p.n.e. cywilizacja chińska nie wyprzedza przecież w czasie cywilizacji sumeryjskiej, w której wiara w demony, istoty nadprzyrodzone, siły „czyste i nieczyste” była powszechna, a nawet instytucjonalnie skodyfikowana (zob. np. A. Mierzejewski, *Tajemnice glinianych tabliczek*), chyba że Autorka nie zalicza tej cywilizacji do zachodnich?

Mam wrażenie, że fascynacja Państwem Środka nieco przesłoniła tu mgr Brzostek-Przybyszewskiej obiektywny osąd wpływu mitologicznego obrazu świata na kształtowanie się także zachodnich legend miejskich. Co ciekawe,

specyfikę narracji chińskich ustala ona jednak wspierając się błyskotliwymi i bardzo celnymi, nawiasem mówiąc, rozpoznaniem *urban legend* poczynionymi przez Katarzynę Szalewską, bazującą na materiale zachodnim. Nowoczesną, literaturoznawczą perspektywą polskiej badaczki Autorka splata w rozdziale z odniesieniami do realizmu magicznego i mitorealizmu Yan Lianke oraz konsekwentnie przywoływanym kontekstem polityczno-społecznym i kulturowym środowiskiem powstawania i funkcjonowania takich narracji, co w finale przekłada się na zajmujący „opis gęstego” legendy miejskiej. Raczej nieświadomie, bo w pracy brak jakichkolwiek odwołań do Clifforda Geertza, mgr Brzostek-Przybyszewska podąża zatem w stronę interpretatywnej teorii tego gatunku jako mitu-nie-mitu o znamionach fantastyki grozy, *petit recit* i orzeczeń o rzeczywistości pozbawionych jednakże potencjału weryfikowalności. W porównaniu z dotychczasowym podejściem do *urban legend* w folklorystyce, także chińskiej, to interesująca, nowatorska ścieżka, godna uznania i upowszechnienia.

Rozdział III, syntetycznie rzecz ujmując, to dowodzenie słuszności wcześniejszych tez Autorki. Rozpoczyna go ponowne przywołanie diagnoz Yan Lianke, tym razem jednak, jak wspomniano, mgr Brzostek-Przybyszewska nie twierdzi, że 10 tysięcy martwych świń w rzece to szerząca się legenda miejska. Choć rzeczywiście zdanie: „To nie żarty, wszystko to wydarzyło się naprawdę” (ibid.) kończące cytowany wyżej fragment *Kronik* łudzaco przypomina typową dla *urban legend* formułę „gwarancji prawy”, Autorka komentuje je teraz w duchu antropologii interpretatywnej, zgodnie z którą nawet jeśli ktoś do nas mruga, bez znajomości kontekstu nie jesteśmy w stanie zrozumieć, co to znaczy. Ta część rozprawy ma charakter opisowo-analityczny, pokazuje typowe, rozpoznane już przez folklorystykę wątki legend miejskich (podróże, choroby, zwierzęta) w perspektywie porównawczej, pozwalającej na uchwycenie odmienności ich chińskich wariantów. Pani mgr Brzostek-Przybyszewska

dostrzega ją w swoistości atrybutów postaci działających i toponimów, co oczywiste, ale także w częstszych niż na Zachodzie przywoływaniach mitologicznych oraz różniącym się od zachodniego charakterze istot nadprzyrodzonych i podejściu do nich. Były te, zgodnie z tradycją cywilizacyjną, są tu znacznie bardziej drapieżne, przerażające, nie tylko wieszczą, ale i sprowadzają śmierć na żywych. Chiński „znikający autostopowicz” nie tylko straszy bądź przestrzega, ale i zabija. Zdaniem Autorki rozprawy zresztą legenda ta uległa znamiennej przemianie w opowieść o spotkaniu z duchami - chińską opowieść grozy dnia codziennego, co jest bliższe zachowanej pamięci kulturowej Chińczyków. Zachodni autostopowicz – znak swobody przemieszczania się, zmodernizowany symbol wolności jednostki, ani tradycyjnie, ani współcześnie nieakceptowalnej w cywilizacji Państwa Środka - nie plasuje się dobrze w narracjach miejskich. To z takiej właśnie nieprzystawalności oraz globalnych animozji między Zachodem a Wschodem wynika odmienność chińskich *urban legends*, można powiedzieć – ich „chińskość”. Dotyczy to również szerzących się tam teorii spiskowych, co zostało pokazane na przykładzie oficjalnych i oddolnych narracji o epidemiach (tu: koronawirusa SARS-CoV-2) oraz „kradzieży narządów” (tu: tzw. sekta Falun Gong). Autorka dobrze uchwyciła zachodzące między nimi sprzężenia zwrotne, ich dynamikę i polityczno-kulturowe uwikłania. Wszystkie one stanowią zbiór mikrohistorii, z których wyłania się globalny, a jednocześnie transkulturowy obraz ChRL w transformacji. Do takich, choć nie tak wyrażonych konkluzji dochodzi w Zakończeniu swoich rozważań, wyciągając też trafne wnioski na temat wieloaspektowych pożytków płynących z badań nad takimi „drobinkami folklorystycznymi”, jak współczesne legendy miejskie. Uzupełnia je Aneks – mała antologia zapisanych przez Autorkę opowieści urbanistycznych z komentarzami odnoszącymi do tradycji i realiów społecznych Chin. Szkoda, że nie uwzględniono w tych komentarzach kulturowej symboliki liczb i kolorów, o których wadze wspomina badaczka dokonując analizy porównawczej wątków

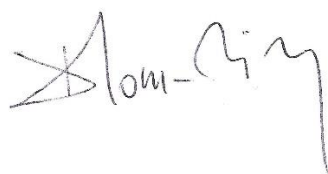
powszechnych na Wschodzie i Zachodzie, co z pewnością pogłębiłoby interpretacje tych geotekstów.

Żałuję też, iż praca pozostawia wiele do życzenia pod względem poprawności językowej, szczególnie gdy idzie o końcówki fleksyjne, składnię czy frazeologię (by wskazać przykładowo: „model jazdy poza kontrolą, na zasadzie swobodnego przemieszczania się i to bezpłatnie, nie mieścił się w przyjętym chińskim porządku i z tradycją (s. 106”); „dwójka pasażerów była duchami [często ubranych w stroje z czasów panowania dynastii Qing – przyp. A.B.P.]”(s. 101); „opowiada o młodym mężczyźnie, późną porą zabierającego z drogi młodą autostopowiczkę”(s. 98); „W swoich dziełach odwołuje się do *mitorealizmu*, która, jak twierdzi sam autor, jest niezbędna do przedstawiania realiów” (s. 87); „Wszystko, czego osoby studiujące doświadczają oraz wszystkie informacje przez nich odbierane”(s. 80), itp., itp. Nie są to, niestety, literówki, na które można przymknąć oko, a i to nie zawsze, „obiekt” bowiem nie jest tożsamy z „abiektem”, a „dysonans” z „dystansem”, jak to czasem wynika z tekstu rozprawy. Takich, ni to potknięć językowych, ni to, jak powiedziano wyżej, niestaranności w formułowaniu myśli spotykamy tu sporo. W pracy są także błędy rzeczowe (np. *Kroniki eksplozji* pisane małą literą, podczas gdy *Eksplodzja* w dziele Yana Lianke to nazwa własna i w tytule powieści także zapisana dużą literą). I nie idzie tu wyłącznie o Eksplozję, ale także notację nazwisk, jak np. Di Fonzo, zapisany jako Difonzo (np. przypis 237). Przypisy często prezentują formy poprawne nazwisk czy tytułów dzieł przywoływanych, jednak znajdujemy w nich również błędy formalne (przypis 179. J. Łotman, *Uniwersum umysłu: semiotyczna teoria kultury*, red., tł. B. Żyłko, Gdańsk 2008. I zaraz po nim przypis 181 J. Łotman, *Pojęcie granicy*, w: J. Łotman, *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, tł. B. Żyłko). Zdania w rodzaju: „Jak zauważa Imię Waldenfels w książce *Topografia obcego*”(s. 66), czy „Biorąc pod uwagę wszystkie przywołane teorie mitu im odnosząc je do legend miejskich, można postawić tezę, iż są tytułowe formy są

mitami współczesnymi”(s.46) także nie przynoszą chluby doktorantce. Nie wykluczam, że są wynikiem pospiesznego scalania różnych tekstów autorstwa Pani Brzostek-Przybyszewskiej, publikowanych już wcześniej (prawie 70 stron), co przekłada się na brak spójności kompozycyjnej pracy, wywołujący czasem w czytelniku niepokojące doznanie *deja vie*. O innych zastrzeżeniach wobec rozważań zawartych w rozprawie wspominałam wyżej, pora zatem przejść do konkluzji.

Mając na uwadze dostrzeżone walory poznawcze przedłożonej mi do recenzji rozprawy doktorskiej Pani mgr Brzostek-Przybyszewskiej, łącznie z uwzględnieniem jej wkładu w badania terenowe słabo znanej na polskim gruncie chińskiej legendy miejskiej i w dokonania tamtejszej folklorystyki, mimo widocznych niedoskonałości języka dysertacji, stwierdzam, iż może ona stanowić podstawę dalszych etapów przewodu doktorskiego. W związku z tym wnioskuję o dopuszczenie Pani mgr Brzostek-Przybyszewskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

dr hab. Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska prof. UŚ



28.04.2025